

Ks. JAN KRACIK

BERNARDYŃSKI KWESTARZ WEDŁUG STAROPOLSKICH ŹRÓDEŁ

Staropolski wizerunek bernardyńskiego kwestarza, jaki ukazują ówczesne źródła, został w świadomości potocznej przesłonięty postacią z *Pana Tadeusza*, w którym wieszcz ukazał aktywność ks. Robaka w wyrazistych barwach patriotycznych, zaś historiografia franciszkańska chętnie podkreśla duszpasterskie walory ruchliwości kwestarzy. Tymczasem kwestarskie zbieranie żywności i pieniędzy dla klasztoru miało z duszpasterstwem tyle wspólnego, co chadźanie po kołędzie przez księży parafialnych. Czynem patriotycznym kwesta także jako żywo – nie była. Chyba że za służbę narodową uznać późniejsze podtrzymywanie tej praktyki tam gdzie jej w czasie zaborów nie zakazano, co mogło przypominać dawne polskie czasy. Albo jeśli bezpodstawnie wyposażyc ogół kwestarzy w patriotyczną aktywność, jaką Mickiewicz przypisał swemu literackiemu bohaterowi, który z mandatu rządu Księstwa Warszawskiego przygotowuje na Litwie powstanie przed wkroczeniem armii napoleońskiej.

Pierwotny monastycyzm za źródło utrzymania mnichów uznawał ich pracę. Z niej mieli się utrzymywać oraz wspierać biednych. Tak pojmowali ewangeliczne ubóstwo. A życie z jałmużny uznawali za niebezpieczną pokusę, która sprzyja próżniactwu i skłania do wypraszenia dla siebie tego, na co czekają bardziej potrzebujący. Z czasem klasztory obrosły w darowane przez fundatorów włości. Franciszek z Asyżu nie chciał by jego bracia wchodzili na utarte drogi poprzedników. Franciszkanie nie mieli być właścicielami ani kościoła, ani domu, ani warsztatu pracy. Nie mieli przyjmować darowizn i gromadzić zapasów, ale żyć z pracy, a jałmużnę prosić dopiero wtedy, gdy będzie to całkiem konieczne. Tak miała się skończyć wygodna postać ubóstwa, w której poszczególny mnich nic nie posiadał, a jego klasztor czy zakon dysponował ogromnym majątkiem.

Z czasem nowe zakony zwane żebrzącymi tym się głównie różniły od starych, że nie posiadając jak tamte swoich włości, pracowały usilnie nad pobudzeniem hojności tych, którzy takie włości posiadali, by ich nakłonić do fundowania

franciszkanom czy dominikanom wielkich kościołów i klasztorów oraz zapewnienia w nich utrzymania zakonnikom. A jeśli na dziedziniec bernardyńskiego czy reformackiego klasztoru od dłuższego czasu nie zajeżdżała fura z wiktuałami, wysłana przez klasztorowego benefaktora (po śmierci mógł liczyć na pochówek w zakonnej krypcie), klauzurę opuszczał wysłany na kwestę zakonnik.

Henryk Sienkiewicz czy Jerzy Hofman kształtują dziś (kiedyś czynił to Jan Matejko) wyobraźnię rodaków na temat ojczyznej przeszłości bardziej niż tuzin najlepszych historyków. Nie znaczy to przecież, że Mickiewicz oraz używane dziś chętnie w trybie nobilitacyjnym pojecie duszpasterstwa i patriotyzmu nadaje się do mierzenia większości poczynań dziejowych, z kwestą włącznie. Wprawdzie poprzez swe zachowanie nawet zakrystian ma jakiś udział w duszpasterstwie, a poborca podatkowy uzyskuje wpływ na wyobrażenie o państwie, a więc i na patriotyzm, niemniej robienie z takich ubocznych aspektu wątku głównego byłoby sztucznością i odwracaniem proporcji rzeczywistości.

Żeby ocalić kwestarza przed zbyt dlań ciężkim egzaminem, należy zwyczajnie zapytać: jakim był i jak go postrzegano, na ile jego postać odtwarzana ze źródeł zakonnych ma swoje odbicie także w tych twórcach literackich epoki, które bliskie są ówczesnej opinii publicznej. Ta może się oczywiście mylić, przesadzać, ulegać stereotypom, ale sama jest ważnym faktem społecznym, gdy dotyczy osoby wystawiającej się nieustannie na ogląd powszechny, a kimś takim był nie tylko dygnitarz, ale i kwestarz – *persona popularissima*, jak pisał Kamil Kantak we wstępie do 2. tomu klasycznej pracy o polskich bernardynach¹.

Konstytucje bł. Władysława i uchwały kapituł bernardyńskich zalecały, aby jałmużnę zbierało po dwóch kwestarzy, ksiądz i brat-laik, tylko w wyznaczonym okręgu własnego klasztoru. Kwestować nie należało w niedziele i święta, a po karczmach i jarmarkach wcale.

Nie można prosić o pieniądze, przyjmować trunków, ani zgromadzić zbyt wielkich zapasów żywności. Należało ją do klasztoru przywozić w całości, nie ułatwiając sobie transportu sprzedawaniem po drodze uzbieranego zboża.

Wielu kwestarzy trzymało się uczciwie i sumiennie wymagań. Kapituły prowincjalne przełomu XVI i XVII w. piętnować musiały jednocześnie nieprzestrzeganie owych zasad przez część kwestarzy². Stawali oni w święta u bram kościelnych czy miejskich, „biegali po karczmach, weselach, pogrzebach, wiecach, a jałmużnę przynosili w koszach i miechach”³. W XVII w. na kwestę wysłano i pojedynczych zakonników, w tym studentów i nowicjuszy, zbierając nie tylko gotową żywność, ale i bydło. Dopominano się o pieniądze.

¹ K. Kantak, *Bernardyni polscy*, t. 2, Lwów 1933, s. XVIII.

² Tamże, s. 209; W. Murawiec, *Bernardyni warszawscy. Dzieje klasztoru św. Anny w Warszawie, 1454–1864*, Warszawa 1973, s. 65–66.

³ K. Kantak, *Bernardyni polscy*, dz. cyt., s. 57, 73, 284–285.

W miarę poprawienia się ogólnego poziomu życia w 1. połowie XVII w. przybywało dobrodziejów rosnącemu w liczbę zakonowi. Łagodzone ascetyczne praktyki. Przy klasztorach budowano wspaniałe kościoły, stawiano spichlerze, gromadzono zapasy, hodowano trzody, trzymając do nich służbę. Krytykowali to ostro zwolennicy surowszej obserwacji, reformaci. Próby połączenia z nimi skończyły się zgoła nie budującymi sporami bernardynów i reformatów, w jakie wciągano króla, biskupów i szlachtę. Rozłam obu obserwacji nastąpił w 1637 r.

W okresach, kiedy respektowano stare zakazy przyjmowania pieniędzy (oprócz stypendiów mszalnych, a od XVII w. i legatów) dary w naturze zwozili do klasztorów nie tylko kwestarze. Do grobu bł. Władysława w warszawskim kościele św. Anny wierni przyprowadzali cielęta, owce i kury, a pewien rajca, wdzięczny za uzdrowienie syna, przywiódł do ołtarza wołu⁴.

W 2. połowie XVII w. kwestarze ze zbiedniałych po kozacko-szwedzkich wojnach klasztorów, „których w kraju mnożyło się coraz więcej, podczas gdy ludność ubożała”, dopominali się środków do życia. Kwestujący łącznicy między klasztorem a ludnością byli coraz częściej laikami „a to, czego udzielali w rozmowie, nie dostarczało zgoła religijnego uświadomienia; nieraz nasuwało lub utwierdzało zabobony”⁵.

Wacław Potocki, z którego pism – jak stwierdził Aleksander Brückner – „odtworzysz społeczeństwo starszlacheckie aż do najdrobniejszych szczegółów, z jego doskonałościami i ułomnościami”, nie omieszkał w tymże społeczeństwie 2. połowy XVII w. dostrzec także kwestarzy⁶. Gościł ich wszak nie raz w swym dworze w Łużnej pod Bieczem.

Oto pojawia się u niego „uprzykrzony mnich” z bratem zakonnym – „przyjąłem go jako się zakonników godzi”. Wszystko odbywa się z początku wedle utartego rytu. Po poczęstunku przybysz

Powiedziawszy nowiny, o jakich się dowie
Przed sześciami albo dalej tygodni w Krakowie,
O pszenicę mię naprzód prosi ów poborca.
Każę karbownikowi namierzyć dwa korca.

Potrzeby są liczne: tataraka, owies, ser, masło, piwo. Za każdym jednak razem, za cichym poleceniem pańskim, szafarz przynosząc na wóz kolejne dary, zabiera poprzednie⁷.

Kiedy indziej poeta narzeka w imieniu człowieka, który po 30 latach dworskiego i żołnierskiego żywota, gwoli pokuty i spokoju

⁴ Tamże, s. 73–97, 195; W. Murawiec, *Bernardyni warszawscy...*, dz. cyt. s. 67–68.

⁵ K. Kantak, *Bernardyni polscy*, dz. cyt. s. 285–286.

⁶ W. Potocki, *Dziela*, t. 1 opr. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 17.

⁷ *Mnich importun*, tamże, t. 2, s. 523–524.

Usiadłszy na paciorkach w miejscu kędy cichym,
Tedy m kaptur na głowę wziął zostawszy mnichem.

Wkrótce jednak pod posłuszeństwem zakonnym musi opuścić przystań ducha
oraz ciała i

Cały świat krążąc albo depcąc błoto w mieście,
Włóczę się na każdy dzień po mizernym kweście,

starając się o koła i postronki oraz potrzeby zrędnego woźnicy, zamiast się mo-
dlić. Jest rozczarowany:

Gdybym bym wiedział, że to mnichem być, psy drażnić,
Nigdy bym się był nie dał, głupi człowiek błazić:
Rozumiałem, że tylko pacierze w tej cieśni,
O koniach się i wozie nikomu nie śni.
Az ledwie gwardyjana w klasztorze z przeorem
Zostawia, inszy fratres rozbiegą się z worem⁸.

Podobnie księpskie samopoczucie rozpoczynającego kwestę po także niezbyt
długiej formacji zakonnej Michała Ławrynowicza, który schronił się w klasztorze
przed gniewem wojewody, opisał Ignacy Chodźko⁹. U Potockiego dochodzi do
głosu coś więcej, niż tylko anegdota i koncept pański przeciw kwestarskiemu.

Oto i następny kwestarz, który w późny wieczór nachodzi dwór, domagając
się wieczerzy i noclegu, zostaje przyjęty niechętnie. Gdy rano dopomina się o kru-
py, groch, nabiał, piwo i pieniądze, szlachcic oświadcza, że nie jeden z jego podda-
nych przymiera głodem. Środki do życia należy zdobywać pracą, także przy ołta-
rzu, a nie podbierać jałmużnę prawdziwym ubogim. Na przyszłość niechże
kwestarz szuka noclegu w karczmie albo chałupie, nie we dworze. Pochodzenie
społeczne kwestarza, dość typowe przecież, dodatkowo irytuje pana:

Jeszcze gdyby szlachcicem, lecz rodziwszy gburem,
Tak sobie pozwalają chłopci pod kapturem¹⁰.

W rozmowie Chrystusa z zakonikiem na Sądzie Ostatecznym Potocki stawia
przedstawiciela klasztorów po lewicy. Zbawiciel powtarza obiegowe zarzuty sta-
wiane od dawna mendykantom nie tylko przez protestantów. Zakonnik tłumaczy
się w imieniu kolegów: nie odwiedzaliśmy Cię w więzieniu, sami siedząc w klau-
zurze, nie karmiliśmy Cię w ubogich, sami żyjąc o cudzym chlebie. Opuściliśmy,
jak chciałeś, domy i rodziny, czekamy teraz stokrotnej nagrody.

Chrystus oczywiście ocenia to wszystko, jak sam Potocki i niejeden z pozo-
stałych katolików: – Któż wam ręce odebrał, byście sami na chleb nie zapracowali?

⁸ *Zakonnik*, tamże, s. 240–241.

⁹ I. Chodźko, *Pamiętniki kwestarza*, Wilno 1880, s. 311, 316–319, 328.

¹⁰ W. Potocki, *Na mnicha importuna*, [w:] *Dziela*, t. 2, s. 648–649.

Kto odebrał majątności, by nie móc dać jałmużny? Przy tym czy wyrzekliście się tak wiele?

Dobrzeć swój dom opuścić dla cudzego gmachu,
 Żeby ścian nie naprawić, nie pobijać dachu;
 Rolą, żeby nie robiąc, nie myśląc ni o czym,
 Cudzym chlebem, staraniem, cudzym żyć doroczem.
 Mieli swe ptacy gniazda, miały jamy liszki,
 Jam nie miał kąta głowie; i mniszy i mniszki
 Równy z możnymi królami mieszkają pałace,
 A to mają nad króle, że żyją bez prace.

Podsądny oponuje: krewnym zostawiliśmy włości, Boga przepraszamy za swoje i cudze grzechy, karcąc ciało postem i biczowaniem. Modliliśmy się za ubogich, abysь ich karmił i poił.

Chrystus, uznając że wiara bez uczynków umiera, stwierdza że mało kto na świecie uwierzy w świętość odgradzoną od patrzących murem. Zakonnik broni się: nie próżnowaliśmy w klasztorze, śpiewając Bogu chwałę, wypędzając egzorcyzmami czarty. Czyż to według Ciebie nie dobre uczynki? Na co Jezus:

Dobre, kiedyby o swym, nie o cudzym chlebie,
 O którym często myśląc serce i brzuch pusty
 Nie zgadzało się, kiedy śpiewali mi, z usty.
 Po kwestach, po jałmużnach, wyrwawszy się z cele,
 Wzięjeście bawili niżeli w kościele.
 Gdzież się miłością bliźnich możecie pochwalić,
 Bez której, choćby na proch dał kto ciało spalić.
 Próżnym się stał cymbałem, prócz krótkiego dźwięku.
 Puściliście tej cnoty materyją z ręku,
 Zagasło miłosierdzie, idźcie, próżne stawy,
 W lewo. Nie macie miejsca już na ręce prawej¹¹.

Nie pomógł, więc argument, jakiego w *Pamiętnikach kwestarza* użyje kustosz klasztoru zachęcając Ławrynowicza, by wstąpił do bernardynów, „bo daleko pewniejsze u nas zbawienie duszy niż u księży karmelitów”. Czemu? „A to dlatego, że my żyjąc z jałmużny, w codziennej mamy praktyce najgłówniejszą chrześcijańską cnotę, pokorę”¹².

Spór o zgodność zebrania z naśladowaniem Chrystusa nie został wymyślony przez zrzednego eks-arianina Wacława Potockiego. Pytania o jakość dobrowolnego ubóstwa starych zakonów mniszych otwały wszak Kościół na pojawienie się zakonów żebrzących. Te zaś bardzo długo i nie bez wzajemnych sporów i rozłamów,

¹¹ *Żart do jednego zakonnika*, tamże, s. 412–414.

¹² I. Chodźko, *Pamiętniki kwestarza*, dz. cyt, s. 316.

dopracowywały się własnych miar ewangelicznego ubóstwa, krytykując rozwiązania pokrewne i doznając krytyki nie tylko ze strony inaczej, ale i tak samo wierzących, w tym wczorajszych konfratrów.

Jędrzej Kitowicz pisał, że bernardyni „bywają rubaszni, osobliwie kwestarze, i nie wystrzegają się w kompaniach poufałych przesadzić świeckich w tęgości głowy na trunki”. Odnotował też, że występnych konfratrów karzą oni surowiej niż w innych zakonach, sprawiając im chłostę różgami. Zastanawiając się skąd się bierze ta „surowość w Polsce zadawniona u bernardynów”, przypuszczał, iż stąd, „że do tego zakonu udają się ludzie hajdamacy, awanturnicy, żołnierze, ludzie pasyj rozbujanych, których pohamowanie łagodnymi sposobami jest przytrudne”¹³. Takich adeptów, nawet jeśli stanowili niewielki odsetek w klasztorze, trudno było tak duchowo uformować, by po wyprawieniu ich na kwestę nie ożywały niektóre dawne przyzwyczajenia, czemu sam wędrowny tryb życia kwestarza sprzyjał.

Biskupi m.in. krakowscy w relacjach do Rzymu w XVII–XVIII w. skarżyli się, że zakony zwłaszcza zebrzące przejmują różne jałmużny i zapisy, będące podstawą utrzymania uboższego kleru. Zabiegają o względy możnych a hojnych, nachodzą domy i karczmy, a nieświadomemu ludowi udzielają najrozmaitszych błogosławieństw¹⁴. Niemcewicz zapisując w Pamiętnikach wspomnienie z lat dzieciennych zanotował, że do dworu jego ojca przybywali w okresie Bożego Narodzenia przełożeni okolicznych klasztorów z życzeniami, które zawsze kończyły się „aby ten maleńki urodzony Jezus zsyłał *largiter* na dostojny dom wasz wszystkie *prosperitates* i *sukcesa*”¹⁵

Już Krzysztof Opaliński ganiąc rodaków za absencję w kościołach i nieczułość wobec potrzebujących, zaliczył do nich i zakonników. Ale gromiąc skąpca, który nie wesprze klasztoru podzielał jednocześnie potoczne opinie o samych kwestarzach:

Co się dzieje pod owym pretekstem zebrania
I włóczęgi po świeci, sami dobrze wiecie¹⁶.

W 1777 r. krakowski konsystorz stwierdził, że „kwestarze różnych zakonów, którzy stanąwszy przed stodołą, póty się naprzykrzają gospodarzowi, pokiej wymierzonych snopków nie odbiorą”. Wierni skarżyli się nadal na natarczywość zakonników, „iż różnymi sposobami, nie kwestę lecz chytrość okazującymi, jako to upojeniem ludzi wiejskich, snopki, barany etc. wyłudzali”. W 1780 r. te same władze diecezjalne napominały więc przełożonych zakonnych, by na kwestę wysyłali

¹³ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, opr. R. Pollak, Warszawa 1970, s. 128. Tryb życia Mickiewiczowskiego Jacka Soplicy przed wystąpieniem do bernardynów całkowicie przystaje do tej kategorii powołań.

¹⁴ W. Müller, *Diecezja krakowska w relacjach biskupów z XVI–XVIII w.*, Roczniki Humanistyczne, r. 13:1965, z 2, s. 139–141

¹⁵ J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 2, Warszawa 1976, s. 43.

¹⁶ K. Opaliński, *Satyry*, opr. L. Eustachiewicz, Wrocław 2005, s. 125–126, 287.

odpowiednich braci, a w przeciwnym razie konsystorz będzie zmuszony „kazać przetrzymywać i chwycić kwestarów zgorszenie jakoweś czynić ważących się”¹⁷.

Do takich „ważących się” należał i dominikanin, który w 1782 r. opiekował się w Kownie bractwem różańcowym i na jego rzecz chętnie, acz nieskutecznie kwestował. Powodem była gościnność wiernych, przez którą „sługa Boży po suto zakrapianym poczęstunku kończył zazwyczaj obchód już w pierwszej szlacheckiej zagrodzi, po czym przez życzliwych parafian odstawiany był bez grosza do macierzystego klasztoru. Tutaj dopiero zdobywał pieniądze na działalność bractwa, nakładając kary pieniężne na jego członków za nieobecność na codziennie śpiewanym różańcu”¹⁸.

W 1785 r. krakowski konsystorz zalecał miejscowym przełożonym zakonnym dopilnowanie chodzących po kweście braci, bowiem „dochodzą do urzędu biskupiego doniesienia, że się bardzo zagęściły po mieście i przedmieściach włóczęgi i chodzenia częste osób różnych zakonnych samotnie bez socjusza”, nierzadko „w godzinach albo nadto rannych albo nadto późnych”, co wywołuje szemrania wśród świeckich.¹⁹

W 1794 r. tenże konsystorz, zapewne świadom tego, że we dworze dadzą kwestarzowi co zechcą, opierając się łatwiej niż w chałupie jego natarczywości, zarządził, by wysłannicy klasztorów szukali jałmużny wyłącznie we dworach, „a ludziom wiejskim, mało mającym naprzykrzania kwestę wymuszającego nie czynić”²⁰.

Kiedy jednak już w następnym roku zaborcy do reszty rozdrapali Polskę, działalność zakonów, łącznie z kwestarską ruchliwością, została poddana znacznym ograniczeniom.

¹⁷ *Zalecenia z rozkazu księcia imci Pasterza*, Kraków 1777, 1780. O kwestarskiej przemysłowości – zob. I. Chodźko, *Pamiętniki kwestarza*, dz. cyt., s. 328–330, 363, 366, 373–374.

¹⁸ T. Kasabuła, *Ignacy Massalski biskup wileński*, Lublin 1998, s. 523.

¹⁹ *Intymacyja imć księżom przełożonym zgromadzeń zakonnych w mieście i na przedmieściach*, 24 II 1785, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, AEp 112, k. 131.

²⁰ *Zalecenie od urzędu biskupiego krakowskiego*, Kraków 1794